

Oczyma braci Moskali

6 września 2010

Kiedyś się przyznałem, że po 4 lipca br. stosuję się do rygorów kwarantanny i nie korzystam z polskojęzycznych mediów, a jedynie z polskich (zalecam wszystkim tego rodzaju detoksykację), nie znaczy to jednak wcale, że wykluczam korzystanie z mediów rosyjskich. Skądinąd wiemy, że pudła rezonansowe w naszym kraju przekazują to, co już od 10 kwietnia od godzin porannych, ma Polakom do zakomunikowania Moskwa (a pożyteczni idioci i politrucy na klęczkach to komentują) – gdzie więc indziej szukać prawdy o naszej współczesnej sytuacji społeczno-politycznej, jak nie u naszych braci Moskali? Zaglądam więc np. na stronę „Głosu Rosji”, a tam mnóstwo ciekawych rzeczy do poczytania.

Pod nieco koślawym, jak na polski, tytułem (ale też nie żądamy rzeczy niemożliwych) „Cała prawda, do dna. Polskie śledztwo przeplątało się z polityką” [1] możemy nie tylko przeczytać streszczenie ważnego tekstu z „Wremia nowostiej” napisanego przez Walerija Mastierowa, ale też i zamieszczone w jego artykule, złote myśli legendarnego eksperta Wojciecha Łuczaka z jeszcze bardziej niż on legendarnego pisma „Raport”: „w dochodzeniu „ma miejsce czynnik polityczny”, chodzi przede wszystkim o rozgrywki rywalizujących partii. „Opinie na temat śledztwa stały się obiektem rozgrywek wewnątrzpolitycznych, nie ma w tym nic dobrego”. Ekspert powiedział dalej: „Dochodzenie w takich przypadkach trwa do 15 miesięcy. Zakładam, że obecnie dużo materiałów zgromadziła także strona polska. Na przykład, stronę rosyjską powinny interesować materiały, dotyczące organizacji tragicznego rejsu i przygotowanie załogi. I Rosjanie powinni je uzyskać”. Wojciech Łuczak podkreślił, że strona rosyjska przekazała już dużo materiałów, „które mają być poddane nie emocjonalnej, lecz uważnej i ostrożnej analizie””.

Takie myśli polskich współczesnych mędrców (którymi dobry los

nas wyjątkowo obdarował po katastrofie smoleńskiej) należy złotymi czcionkami zapisywać na ścianach pracowni szkolnych, by dzieci wkuwały je na pamięć, no i koniecznie, by zapoznali się z nimi „młodzi, wykształceni z wielkich miast”, zanim sięgną po dopalacze. Oto bowiem śmierć czołowych polskich polityków z dwoma prezydentami i jednym kandydatem na prezydenta, śmierć parlamentarzystów, śmierć członków sztabu generalnego i in. w mrocznych okolicznościach nie ma, jak można sądzić ze zdania Łuczaka, żadnego politycznego kontekstu. Jedynie geograficzny. Ba, ale nawet geografia może być polityczna!, nie mówiąc o ekonomii, co starsi zapewne doskonale pamiętają. Łuczak zresztą też powinien o tym wiedzieć, wszak wsłuchuje się w bicie serc na Kremlu z wyjątkową czujnością i doskonale, tak jak polskie „władze”, wyczuwa puls historii. Bez emocji – po uważnej i ostrożnej analizie.

Skoro już mowa o „władzach” naszego kraju. Oto właśnie, by wygłosić rekolekcje specjalnie dla nich przybył legendarny już za ZSSR Siergiej Ławrow, który – wzorem genseków poklepujących (po plecach czy pustych łbach) ciemniaków od Gomułki, Gierka czy Jaruzela – od razu spotkał się z należytych respektem i to nie tylko ze strony „polityków”, ale i rzecz oczywista „ludzi mediów”, jak donosi jeden z ros. korespondentów z Warszawy: „Konferencja prasowa trwała bezprecedensowo długo. Nawet minister spraw zagranicznych Polski Radosław Sikorski zaznaczył, że taka znaczna liczba dziennikarzy świadczy o tym, że Siergiej Ławrow jest rekordzistą. Podstawowe tematy, omawiane podczas konferencji prasowej – to przyszłość stosunków Polski i Rosji oraz perspektywy współdziałania w ramach Unii Europejskiej. Zarówno Siergiej Ławrow, jak też Radosław Sikorski odnotowali poprawę stosunków oraz to, że Polska i Rosja będą udzielać wzajemnej pomocy w rozwoju” [2]. Powiew stachanowszczyzny? Czemu nie? Tekst nosi zresztą znamienne, chwytający za serce, bo przypominający najlepsze czasy „bratniego sojuza”, tytuł „Polska i Rosja usuwają bariery na drodze współpracy” – nie wiadomo tylko, o jakie

bariery może jeszcze chodzić, skoro wszystkie usunięto 10 kwietnia br.?

Ale i sam Ławrow wielkodusznie wykazał się zrozumieniem dla wielkości naszych państwowych urzędników, np. dla ambasadora J. Bahra, który, jak się dowiadujemy, otrzymał „znaczek do noszenia na piersi” [3]. Okazuje się ponadto, że rozwój bilateralnych stosunków warszawsko-moskiewskich, to najważniejsza obecnie sprawa dla naszego kraju [4]. To dokładnie tak jak za czasów Wojciecha I Wielkiego cz Edwarda I Budowniczego Budów. Pozostaje tylko podpisać przez nasze „władze” doktrynę Breżniewa, ale to może nastąpi w czasie niecierpliwie przez nie oczekiwanej wizyty prezydenta D. Miedwiediewa w Polsce „jeszcze w tym roku” [5]. Jeden rok, a taki kolorowy zawrót głowy, prawda? I jaka karuzela stanowisk. Wystarczyło tylko jeden samolot posłać do diabła.

Autor: Free Your Mind

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)

PRZYPISY

[1] <http://polish.ruvr.ru/2010/08/24/17094251.html>

[2] <http://polish.ruvr.ru/2010/09/02/18493258.html>

[3] <http://polish.ruvr.ru/2010/09/02/18412187.html>

[4] <http://polish.ruvr.ru/2010/09/02/18412187.html>

[5] <http://polish.ruvr.ru/2010/09/02/18495604.html>